

Joanna Kubaszczyk 

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
joanna.kubaszczyk@amu.edu.pl

Czy przekładoznawstwo to nauka oparta na solidnym fundamencie?

Hipoteza podstawowych praw przekładoznawstwa

1. Wstęp

Przekład jest działaniem praktycznym uprawianym zapewne od zarania ludzkości. Założyć trzeba bowiem, że wszędzie tam, gdzie dochodziło do wymiany między przedstawicielami różnych plemion i narodów, władających odmiennymi językami, konieczne było językowe pośrednictwo. Jeszcze stosunkowo niedawno funkcja tłumacza spełniana była niejako dodatkowo i okazjonalnie, a usługi tłumaczeniowe świadczyły osoby bez zawodowego translatorskiego przygotowania, znające język obcy, np. literaci i pisarze, teologowie i filozofowie, chcący udostępnić rodzimej publiczności dzieła obcych myślicieli, oraz inni specjaliści w danych dziedzinach. Osoby te działały często intuicyjnie, niekiedy tłumacząc kongenialnie, niekiedy popełniając błędy, nierzadko dochodząc latami do pewnych rozwiązań.

Rzadko formułowano przy tym jakieś teorie przekładu, zastanawiano się nad jego uwarunkowaniami i prawidłowościami. Czasami usprawiedliwiano swe działanie banalnymi stwierdzeniami, iż tłumaczenie

jest jak kobieta, czyli piękne, co nie znaczy wierne, bądź że tłumacz to zdrajca, by przytoczyć te najbardziej znane i wyświechtane.

Na przestrzeni wieków pojawiali się też tłumacze niepodchodzący do przekładu bezrefleksyjnie, jak choćby Cyцерon, Horacy, św. Hieronim¹, Marcin Luter i wielu innych, ale systematyczna nauka o przekładzie nie istniała.

Dopiero nasilenie kontaktów międzynarodowych i międzykulturowych w ostatnim stuleciu doprowadziło do profesjonalizacji zawodu tłumacza² oraz do uprzemysłowienia produktu tłumaczeniowego. Pojawił się przekład na masową skalę, podlegający standaryzacji.

Konieczność profesjonalizacji pociągnęła za sobą powstanie instytucji zajmujących się przygotowaniem zawodowym tłumaczy oraz ich certyfikacją. W związku z tym przekładem zaczęto zajmować się nie tylko amatorsko-hobbystycznie, ale i naukowo [np. Skwarczyńska, 2013: 120]. Narodziła się nauka zwana przekładoznawstwem.

Współcześnie przekładoznawstwo to dziedzina naukowa o sporym dorobku, reprezentowana przez wiele „szkół”, kierunków badawczych, podejść teoretyczno-metodologicznych. Ta wielość wynika poniekąd z samego przedmiotu badania, który jest kompleksowy oraz wieloaspektowy. Trudno nawet powiedzieć, czy istnieje jakiś jeden zwornik dla wszystkich teorii, wysuwają one bowiem na pierwszy plan różne aspekty.

Mówiąc o przekładoznawstwie, mamy zatem do czynienia z dziedziną dosyć heterogeniczną, badającą uwarunkowania, okoliczności, przebieg, produkt, oddziaływanie oraz uczestników zdarzenia (procesu) mającego służyć porozumieniu.

Rozumienie tego, czym mają być poszczególne elementy owego zdarzenia, jest często diametralnie różne. Wystarczy w tym celu przeanalizować kilka najbardziej znanych definicji przekładu, by zobaczyć, że badacze różnych proveniencji nie są zgodni co do tego, czym przekład jest i czym powinien być, jaki jest zakres tego pojęcia, kiedy tłumacz

¹ Swe poglądy na temat przekładu Hieronim ze Strydonu prezentuje w polemicznym *Liście do Pammachiusza*. Według Sochackiego [2013: 133] list ten może być rodzajem *simulacrum*, upozorowaniem krytyki swojego własnego przekładu w celu przedstawienia własnej metody.

² Stefania Skwarczyńska zauważa np., że w okresie międzywojennym i powojennym „działalność przekładowa przeszła w sporej mierze z rąk licznych dawniej amatorów do rąk świadomych swej wielorakiej odpowiedzialności fachowców” [Skwarczyńska, 1973/2013: 119].

realizuje swą misję, a kiedy się jej sprzeniewierza. Sytuację tę trafnie opisuje następująca konstatacja Edwarda Balcerzana:

Poetyka przekładu artystycznego nie jest po prostu częścią ogólnej teorii sztuki tłumaczenia. Nie jest jej częścią, ponieważ ogólna teoria nie tworzy obecnie jednolitej całości. Rozpada się na kilka orientacji, płynie kilkoma nurtami. Wygodniej mówić o rozmaitych koncepcjach teoretycznych tłumaczenia [Balcerzan, 2013: 110].

Czy zatem teoria przekładu, na którą składają się bardzo różne podejścia teoretyczno-metodologiczne, jest tylko wspólnym mianownikiem dla nie zawsze zbieżnych, a czasami wręcz jawnie sobie przeczących przekonań badaczy, czy też również w przekładoznawstwie są jakieś założenia i prawa, co do których ogół teoretyków, a przynajmniej większość z nich, byłby się w stanie zgodzić?

Na to pytanie postaram się teraz odpowiedzieć, podejmując próbę sformułowania katalogu takich praw i założeń, które wydają się podstawowe dla nauki o przekładzie.

Najpierw jednak trzeba zaznaczyć, z jakiego rodzaju prawami mamy do czynienia w przekładoznawstwie. Przekładoznawstwo jest nauką empiryczną. Wedle Józefa M. Bocheńskiego: „Nauki empiryczne charakteryzują się tym, że w nich wszystkich występują zdania o fenomenach, tzn. zdania obserwacyjne i że w pewnym sensie zdania te tworzą właściwą bazę całego systemu” [Bocheński, 1992: 106].

Zatem formułując prawa dla przekładoznawstwa, opieramy się w pierwszym rzędzie na doświadczeniu i obserwacji fenomenu, jakim jest przekład i zdarzenie przekładu w różnych jego przejawach. Kolejny krok to sformułowanie hipotez, które po ich weryfikacji można określić prawami. Prawa są przy tym „uogólnieniami zdań obserwacyjnych” [Bocheński, 1992: 108]. Kolejny krok to budowa teorii, które wyjaśniają same prawa.

2. Prawa w przekładoznawstwie

Niniejszy katalog nie stanowi zbioru zamkniętego. Jest raczej propozycją hipotez podstawowych praw, na których podstawie można sformułować teorię przekładu.

2.1. Prawo pochodności

Prawo pochodności jest zapewne najbardziej podstawowym prawem przekładowstwa. Mówi ono, iż nie istnieje przekład bez oryginału. O przekładzie możemy zatem mówić tylko wtedy, gdy zakładamy istnienie oryginału, nawet jeżeli w danym momencie oryginał nie jest dostępny (np. zaginął). Jest to jednocześnie prawo ufundowania istnienia, oryginał jest zewnętrzną racją bytu przekładu. Mamy tu do czynienia z przyczynowością sprawczą: sprawca – (niezrozumiały) oryginał – stanowi rację bytu skutku – przekładu.

Przymiotnik „niezrozumiały” został wzięty w nawias z dwóch powodów. Po pierwsze należy podkreślić, że niezrozumiałość nie jest ani jedyną, ani konieczną przyczyną przekładu. Najprostszy przykład to tłumaczenie nazw miejscowości i innych informacji w regionie wielojęzycznym, szczególnie gdy dane języki są bardzo blisko spokrewnione. Przekład nie służy w tym wypadku zrozumieniu niezrozumiałego, lecz zaznaczeniu innej tożsamości, równouprawnieniu. Można założyć, że takiemu równouprawnieniu służy też zasada wielojęzyczności Unii Europejskiej czy wprowadzenie języków narodowych do liturgii po II Soborze Watykańskim (w momencie wprowadzania języków narodowych łacina była przynajmniej części wiernych znana, zwiększenie zrozumiałości nie było jedynym argumentem reformy liturgicznej). Po drugie należy wyraźnie sprzeciwić się poglądom niektórych badaczy łączących przekład automatycznie ze zrozumiałością, egzemplarycznie przywołam tu Balcerzaną, który twierdzi, że przekład to „przekształcenie niezrozumiałego w zrozumiałe” [Balcerzan, 1977: 7]. Szczególnie w przypadku tekstów literackich, choć nie tylko, celem przekładu nie zawsze jest rozjaśnienie, na co słusznie wskazuje Antoine Berman [2009: 254-255] czy Jolanta Kozak [2009], podkreślająca rolę zagadki hermeneutycznej. Wobec celowych zabiegów autora oryginału zmierzających do zaciemnienia (*obscuritas*) oraz stworzenia tekstu dwuznacznego bądź wieloznacznego (*ambiguitas* i *amphibolia*) zadaniem tłumacza nie jest bynajmniej uczynienie tekstu jasnym, jednoznacznym i zrozumiałym.

Jeżeli bez oryginału nie ma przekładu, to pojawia się kwestia tekstów pretendujących do bycia przekładem, np. przez podanie informacji gatunkowej „przekład”, a niebędących nim. Nie należy oczywiście wykluczać ich z badań translatorycznych, jednak pytania stawiane w ich przypadku będą inne niż w odniesieniu do faktycznych tłumaczeń. Przedmiotem

eksploracji mogą być np. korzyści, jakie mieli bądź jakich oczekiwali autorzy, podszywając się pod przekład i zaprzeczając oryginalności, co może rzucić światło na funkcjonowanie i rolę przekładu w kulturze rodzimej.

Inną kwestią są badania w sytuacji wielooriginalowości – ustalanie, który z tekstów był faktycznie podstawą zaistnienia przekładu [por. Tórry, 2009: 209-210].

Reasumując: brak i wielość oryginałów to sytuacje graniczne, sytuacją podstawową dla przekładu jest uprzedniość oryginału i bycie w relacji do niego, na co zwraca uwagę choćby Werner Koller:

Osobiście jestem zwolennikiem poglądu o – naturalnie zawsze jedynie względnej – autonomii tekstu oryginalnego, którą należy wziąć pod uwagę i szanować w tekście obcojęzycznym roszcującym sobie pretensje do miana przekładu. **„Właściwy” przekład konstytuuje się dopiero w ramach konkretnego oryginału i wskutek związku z nim** [Koller, 2009: 152-153, podkr. J.K.].

Jeżeli tego związku, tej relacji nie ma, nie można mówić o przekładzie, nawet w przypadku bardzo podobnych tekstów (jak choćby wypowiedzianych przez kolejnych klientów w recepcji hotelowej zdań: *Proszę o cichy pokój, jestem bardzo zmęczony. / Geben Sie mir bitte ein ruhiges Zimmer, ich bin sehr müde. / Please give me a quiet room, I am very tired. / S'il vous plaît me donner une chambre calme, je suis très fatigué.*).

Jeżeli natomiast relacja ta istnieje, to można mówić o przekładzie nawet w sytuacji, gdy teksty oryginału i przekładu są na pozór bardzo niepodobne, ale spełnione są dalsze warunki (np. przekład wiersza Christiana Morgensterna *Das ästhetische Wiesel* autorstwa Stanisława Barańczaka pt. *Żyrafy-estetki*). Łącznikiem jest informacja gatunkowa (przekład), wspólne pierwsze autorstwo. Wiadomości te nie zawsze są jednak podane *explicite* i czasami zadanie badacza polega na wykazaniu wtórności tekstu, który funkcjonuje jako oryginał. Balcerzan mówi tu o „przekładzie utajonym”:

Tekst przekładu utajonego ma, na pierwszy rzut oka, tylko jednego nadawcę. Nazwisko autora pierwowzoru obcojęzycznego zostało pominięte. Nie znaczy to wszakże, iżbyśmy mieli do czynienia ze zwykłym plagiatem. Przekład utajony nie jest plagiatem dlatego, że rekonstruuje w języku ojczystym pewne tylko fragmenty dzieła obcojęzycznego, nadając im z reguły nową funkcję i nowy sens. Nie jest, po drugie, plagiatem, albowiem z góry zakłada

rozpoznanie swych powiązań z konkretnym utworem obcojęzycznym. Czytelnik musi rozpoznać utajenie [Balcerzan, 2013: 117-118].

Część tekstów funkcjonuje też jako przekłady utajone w obszarach pozaliterackich. Rola tego rodzaju przekładów utajonych i ich wpływ na kulturę docelową są moim zdaniem jeszcze słabo zbadane. Chociaż mają one zostać nierozpoznane, często wpływają na zmianę normy, nie tylko zresztą językowej, ale i obyczajowej [por. Tabakowska, 2015: 103-105].

2.2. Prawo reprezentacji oraz zastępowalności

Drugim prawem, z reguły powszechnie przyjmowanym i akceptowanym w przekładoznawstwie, jest prawo reprezentacji³ oraz zastępowalności (substytucji). Przekład wykonywany jest z reguły w tym celu, aby wypowiedź B zastąpiła w pewnym kontekście wypowiedź A (tekst B zastąpił tekst A), by B funkcjonowała jak(o) A, była traktowana jak A. Czytamy w związku z tym powieści Dostojewskiego po polsku, niemiecku czy francusku – reprezentują one oraz zastępują nam oryginał. Możemy powiedzieć, że pierwszorzędnym celem przekładu jest reprezentacja oryginału.

Theo Hermans odnosi się do bycia przez przekład reprezentantem i substytutem, pisząc:

Przekład jest reprezentantem oryginału w podwójnym sensie: jest jego pełnomocnikiem (wypowiada się czy działa w jego imieniu, jako rzecznik, delegat, ambasador) i reprezentacją na podstawie podobieństwa (jest repliką, kopią, lustrzanym odbiciem, naśladownictwem, interpretacją) [Hermans, 2009: 301].

Gideon Toury mówi, że „badanie opisowe zawsze wychodzi z założenia, że między domniemanym przekładem a domniemanym źródłem istnieje ekwiwalencja” [Toury, 2009: 222]. Można by to rozszerzyć, twierdząc, że odbiorcy tłumaczenia zawsze zakładają, że reprezentuje ono oryginał w sposób wiarygodny, w związku z tym może go zastąpić/zastępować. Zakwestionowanie tego prowadzi do zakwestionowania przekładu.

Z punktu widzenia teorii przekładu pojawiają się w tym miejscu jednak pytania, jakie warunki muszą być spełnione, by tłumaczenie faktycznie

³ „Przekłady obserwują teksty, których są reprezentacjami” [Hermans, 2009: 313].

mogło reprezentować oryginał i by mogło go zastępować w sposób uzasadniony, a nie na zasadzie uzurpacji, oraz co je może jako reprezentację zakwestionować.

Teoretycy pytają też, o jaki modus zastępowania chodzi w przypadku przekładu. Możliwość zastępowania wynika z oznakowania, zastępowanie to bowiem „[j]edna z relacji semiotycznych znaku polegająca na tym, że na jego miejsce można podstawić inny znak o tym samym znaczeniu, nie zmieniając przy tym znaczenia danego kontekstu” [Podsiad, 2000: 957]. Jednakże sam przekład jako proces nie polega na prostej zastępowalności, Krzysztof Hejwowski pisze np.:

[...] tłumaczenie nie jest też prostą operacją zastąpienia jednego tekstu drugim, ponieważ każdy tekst jest niczym okno pozwalające nam zobaczyć ogromną i skomplikowaną rzeczywistość i dopiero znajomość tej rzeczywistości (bez której możemy patrzeć, ale nie widzieć) pozwala tłumaczowi dokonać pełnego przekładu tekstu [Hejwowski, 2004: 29].

Problem przekładu polega zatem na tym, że podstawienie innego znaku o tym samym znaczeniu może w sytuacji przekładu zmienić znaczenie danego kontekstu (np. kontekst protestancki na katolicki), bądź też odwrotnie – inny kontekst może zmienić znaczenie znaku. W związku z tym rozwijają się badania zastępowalności w różnych kontekstach kulturowych.

Fakt, że reprezentacja oryginału jest celem przekładu, wiąże się z tzw. przyczynowością celową: cel stanowi rację bytu środków, które do niego wiodą. Użyte w przekładzie środki powinny umożliwić realizację tego celu, czyli sprawić, by tłumaczenie mogło w sposób wiarygodny i uzasadniony (możliwy do uzasadnienia) reprezentować i zastępować oryginał.

Oczywiście „przekłady odczytuje się nie tylko w odniesieniu do oryginałów, które reprezentują” [Hermans, 2009: 310], ale ten drugi sposób odczytania to raczej domena specjalistycznych badań komparatystycznych.

2.3. Prawo zmienności (różnicy/alternacji)

Trzecie prawo opiera się na obserwacji, że: dowolny znak x (zdanie X , tekst X) można przetłumaczyć (w sposób poprawny) różnie. Obserwację tę znajdziemy w postaci konstatacji u wielu teoretyków, np. Balcerzan stwierdza: „[p]rzekład jakiegoś utworu obcojęzycznego

zawsze ma charakter wypowiedzi jednej z możliwych” [Balcerzan, 2013: 104]. Inny z badaczy przekładu, Fritz Paepcke, mówi zaś:

W horyzoncie dziejowości, która ma zasadnicze znaczenie dla translacji, przekłady danego tekstu (dokonane przez różnych tłumaczy) zawsze są niepowtarzalne – podobnie jak różne wersje tego samego przekładu (dokonywane przez jednego tłumacza) [Paepcke, 2009: 342].

Theo Hermans, podkreślając, że „przekład cechuje się zawsze pewną powtarzalnością i prowizorycznością”, zauważa, że „[k]ażdy przekład wskazuje na utajone dodatkowe możliwości i alternatywne rozwiązania [...] jako że zawsze istnieje możliwość nowej, odmiennej próby przekładu”, a „każde tłumaczenie to tylko jeden z wielu możliwych sposobów zaprezentowania oryginału w przekładzie” [Hermans, 2009: 301]. Dlatego:

Tekst przekładu, który widzimy na stronie książki, jest wynikiem serii wyborów wskazujących na swoje alternatywy: na wielki wirtualny zasób możliwości niewybranych, odrzuconych, ale potencjalnie cennych. Każda retranslacja czerpie z tego zasobu, nigdy go, rzecz jasna, nie wyczerpując [*ibidem*].

W podobnym duchu Radegundis Stolze głosi, iż: „[p]roces tłumaczeniowy to nieskończone w swej istocie ewolucyjne poszukiwanie” [Stolze, 2009: 354].

Jeżeli znak x zawsze można przetłumaczyć różnie, to różnorodność rozwiązań jest wpisana w system. Pojawia się jednak szereg pytań. Czy każdy znak można przełożyć różnie? Na przykład termin? Liczbę? Oczywiście, że tak, albowiem system aksjomatyczny może się zmienić, kontekst może być różny, weźmy choćby pod uwagę odmienne tłumaczenie terminów (np. ekonomicznych) w organizacjach, wynikające z tradycji tychże organizacji. Ale i sam tłumacz może z różnych powodów (np. psychofizycznych – zmęczenie, ból głowy, chwilowe „zaćmienie” pamięci) wybrać rozwiązanie odbiegające od standardowego, co nie oznacza automatycznie złego tłumaczenia.

Pytania, na które stara się odpowiedzieć teoria przekładu w kontekście prawa zmienności, dotyczą m.in. tego, od czego zależy, że znak x (zdanie X, tekst X) można przetłumaczyć różnie? Oto możliwe odpowiedzi:

- Od samego znaku, jego złożoności (np. wieloznaczności). Znak możemy różnie definiować (por. definicje nominalne). Ale nawet znak

prosty jak kropka, litera bądź cyfra i wydawałoby się „jednoznaczny” można przełożyć różnie.

- Od systemu aksjomatycznego, w jakim znak funkcjonuje (kontekstu tekstowego, kulturowego).
- Od czasu, w którym znak powstał, od okoliczności, w jakich znak został użyty.
- Od przestrzeni, w jakiej znak funkcjonuje.
- Od tego, kto znak odczytuje, interpretuje, od jego potencjalności (wiedzy, skojarzeń, kreatywności, wyobraźni, pamięci) oraz aktualnych możliwości (stan psychofizyczny, możliwość skonsultowania rozwiązań, presja czasu) etc.
- Od założeń tłumacza.
- Od możliwości technicznych (ilość miejsca).
- Od okoliczności powstania przekładu.

Listę tę można kontynuować, a jej ciągłe uzupełnianie należy do ważnych zadań badań nad przekładem.

2.4. Prawo nieprzewidywalności (brak rekurencji)

Z poprzedniego prawa wynika następne: Nie da się w sposób pewny przewidzieć, jak będzie brzmiało tłumaczenie. Wyjątek: przekład maszynowy powielający raz wprowadzone rozwiązanie. Większa przewidywalność występuje w tekstach fachowych, sformalizowanych, żadna w tekstach literackich. Nieprzewidywalność wiąże się z tym, że „[p]onowne tłumaczenie może podważyć każdy przekład” [Hermans, 2009: 301].

Prawo nieprzewidywalności znajduje się w pewnym konflikcie ze wzrastającym uprzedysponowaniem i standaryzacją przekładu. Pojawia się tu pytanie, czy w pewnych dziedzinach dojdzie (dochodzi) do powielania, rekurencji i czy to zjawisko wykazuje tendencje wzrostowe? Czy na powtarzalność ma wpływ instytucjonalizacja kształcenia tłumaczy oraz większa dostępność wzorców tekstowych (tekstów paralelnych)?

Obserwacja, że w przekładzie standaryzacja odgrywa coraz większą rolę, skłoniła Toury’ego do sformułowania prawa rosnącej standaryzacji, do którego nawiązuje Jerzy Brzozowski:

Dla Gideona Toury’ego pierwszym z możliwych „praw przekładu” jest „rosnąca standaryzacja” przejawiająca się w tym, że „tekstemy”, czyli specyficzne rozwiązania oryginału są oddawane przez „repertoremy” języka

docelowego, czyli elementy już gotowe, często używane i typowe – lecz blokujące możliwość innowacji [Tourey, 1995: 268 i n., cyt. za: Brzozowski, 2011: 59].

Z jednej strony można zatem zaobserwować tendencję do przemysłowej powtarzalności, poniekąd związaną z postępującą profesjonalizacją i standaryzacją, a z drugiej dążenie do nowatorstwa rozwiązań i podkreślanie roli kreatywności w przekładzie, co jest źródłem wpisanych w zawód tłumacza napięć. Trzeba zatem uściślić, że prawo niepowtarzalności i braku rekurencji nie obowiązuje w przekładzie maszynowym, w którym właśnie powtarzalność oraz rekurencja stanowią naczelną zasadę zwiększającą wydajność, efektywność, a w związku z tym wpływającą bezpośrednio na byt ekonomiczny tłumacza.

2.5. Prawo nietożsamości (nieidentyczności)

Jeżeli dany znak można przetłumaczyć różnie, to co jest podstawą reprezentacji? Czy można mówić w ogóle o tożsamości czy jedynie o podobieństwie? Kolejne prawo, które nazwałam prawem nietożsamości, wynika z obserwacji, iż wypowiedź B, jeżeli jest zbiorem wieloelementowym, zasadniczo zwykle nie jest tożsama z wypowiedzią A w sensie logicznym $A \neq B$, $A \approx B$. Na paradoks z tym związany wskazuje Jerzy Ziomek, konstatując, iż „[p]rzekładanie jest sztuką osobliwą dlatego, że z obowiązku dąży do utożsamienia się z oryginałem, ale profit czerpie z niemożliwości sprostania temu zadaniu” [Ziomek, 2013: 181]. Owa niemożność wynika po części już z samego faktu, iż przekład jest wypowiedzią. Jak twierdzi Michaił Bachtin, „[ż]adnego [...] zdania, które jest wypowiedzią (lub jej fragmentem), choćby było ono zbudowane z jednego tylko słowa, nie da się powtórzyć: w każdym wypadku stanowi ono nową wypowiedź (a przynajmniej cytat)” [Bachtin, 1986: 410].

W opozycji do tego stoi stwierdzenie Kozak, iż „przekład to tekst w powtórzeniu” [Kozak, 2009: 11], potwierdzone i uchylone jednocześnie w sposób paradoksalny przez samą autorkę w motto do jej książki *Przekład jako metafora*, głoszące, iż „[w] tłumaczeniu spełnia się utopia powtórzenia: POWIEDZIEĆ TO SAMO PIERWSZY RAZ. Spełnia się przez zaniechanie identyczności, na mocy hermeneutycznej formuły: TO SAMO NIE TAKIE SAMO” [*ibidem*: 7].

Przekład zatem, kontynuując myśl Bachtina, ale też Kozak, może iść w kierunku cytatu, przedrzeźnienia, parodii, ironii, w kontekście

omawianego prawa istotnym jest jednakże, by podkreślić, że „to samo” w przekładzie powstaje przez zaniechanie identyczności, to-samość oryginału i przekładu to nie to samo, co ich tożsamość.

Na marginesie mówiąc, problem z nietożsamością teoretycy próbują różnie rozwiązać. Paepcke np. mówi o identyczności myśli, identyczności semantycznej. Wedle tego badacza:

Urzeczywistnianie identyczności w przekładzie opiera się na tym, że wszelka transformacja potrzebuje substancji i na niej się dokonuje. [...] Gdy więc coś się transformuje, na przykład tekst w procesie translacji, to transformuje się jako całość – na wskroś, jak ciasto, które piekarz miesi w dzieży [Paepcke, 2009: 343].

Wedle Paepckego identyczność jest zatem skutkiem całościowej transformacji, ale pamiętać trzeba, że chodzi mu o identyczność myśli, a nie tekstu. W przekładzie mówię zatem to samo inaczej.

Z powyższego wynika, że zawsze jest przynajmniej jedna rzecz/aspekt/wymiar, w którym przekład różni się od oryginału. Przekład bowiem:

Będąc rodzajem powtórzenia, jest przedmiotem przedstawiającym oryginał, odtwarzającym i reprezentującym go dzięki zachodzącemu między nimi podobieństwu, oraz konkretyzującą oryginał, realizującą momenty podobieństwa i niepodobieństwa. Zakłócenie podobieństwa jest immanentną cechą przekładu [Kubaszcyk, 2016: 209].

Teoretycy przekładu, mając świadomość owego konstytutywnego dla przekładu niepodobieństwa, próbują owo niepodobieństwo różnie opisać, czasami stwierdzając jedynie fakt i prezentując formy przejawiania się tegoż faktu, a czasami wartościując pozytywnie bądź negatywnie. Balcerzan [2013: 113-114] mówi np. o transformacjach (redukcja, inwersja, substytucja, amplifikacja), Antoine Berman [2009] o deformacjach, Kubaszcyk [2017] o różnicach.

2.6. Prawo idei

Prawo idei wyjaśnia, dlaczego przez zaniechanie identyczności w przekładzie może powstać „to samo”. Prawo idei odwołuje się do tego, co w filozofii określa się mianem przyczynowości wzorczej. Głosi ona, że „idea stanowi rację bytu wytworów” [Podsiad, 2000: 737], w tym

wypadku idea oryginału stanowi wzór dla przekładu i jego rację bytu. Owa idea bywa w pracach przekładoznawczych różnie nazywana, zasadniczo jednak chodzi w jej przypadku o:

[...] hipotez[ę] dzieła jako całości, „organizmu” czy „budowli”, której sens całościowy jest niesprowadzalny do sumy znaczeń poszczególnych składników, lecz stanowi pewną jakość wartościową wobec nich nadrzędną, daną bezpośrednio, w naocznym wyglądzie [Święch 2013: 206].

Do idei dzieła oryginalnego odwołuje się np. Ziomek, stwierdzając, że „istnieje coś takiego jak globalna struktura głęboka dzieła, która w przekładzie poddana zostaje rekonstrukcji – reartykulacji” [Ziomek, 2013: 169]. Przekład zatem wiąże się z odkryciem owej wzorczej idei, lub mówiąc inaczej, ze zrozumieniem istoty oryginału. Owo „rozumienie «istoty»” wzrasta lub maleje zależnie od rodzaju tekstu, ale nigdy nie staje się zbyt duże” [*ibidem*: 166]. Dzięki odwołaniu się do idei oryginału, nazywanej także w nawiązaniu do generatywizmu „strukturą głęboką”, czy do fenomenologii „istotą”, możliwe jest odejście od kurczowego trzymania się struktur powierzchniowych na rzecz oddania tego, co czasami nazywa się – w sposób nieadekwatny – sensem. Nieadekwatny, bo można oddać sens, rozmiijając się z ideą, ten bowiem zbyt mocno utożsamia się dzisiaj ze znaczeniem. Odwołanie się do idei czyni przekład w ogóle możliwym i sensownym jako reartykulację, przekład z zasady jest bowiem „mówieniem inaczej” (por. prawo nietożsamości):

Wyjdę od podstawowego faktu charakteryzującego użycie języków: zawsze można powiedzieć tę samą rzecz inaczej. [...] Tak też właśnie postępuje tłumacz z obcego języka, o którym mówiliśmy przed chwilą: mówi tę samą rzecz inaczej – inaczej mówiąc [Ricoeur, 2009: 367-368].

Ażeby możliwe stało się owo powiedzenie inaczej, trzeba odwołać się właśnie do idei, która jest tym, co należy wyrazić inaczej. Dlatego nie można, myślę, zgodzić się z Paepckem, który twierdzi, że „[p]rzekładanie jest czynnością pośredniczenia – a nie czynnością restaurowania tego, co zostało skonstatowane” [Paepcke, 2009: 342]. Trzeba raczej powiedzieć, że przekładanie, będąc czynnością pośredniczenia, polega na restaurowaniu tego, co zostało skonstatowane, w oparciu o ideę, a nie o literę. Nawiązuje do tego Jerzy Święch, podkreślając, że w istocie wszystko sprowadza się do starego sporu o to, czy tłumaczyć „ducha” czy „literę” tekstu, a tłumacz jest jednocześnie krytykiem, poszukującym świadomie

„abstrakcyjnego modelu, który by wyjaśniał wszystkie właściwości tłumaczonego dzieła” [Świąch, 2013: 205]. Według badacza „wierność” tłumaczenia uzależniona jest od tego, na ile trafne i szczegółowe są owe rekonstrukcje modelowe, a „dobre” tłumaczenie to takie, które potrafi uchwycić organiczną jedność dzieła, jego specyficzny charakter jako spójnego znaku [*ibidem*: 206].

Czym jest jednak dana „idea” konkretnie to problem, z jakim musi się uporać każdy tłumacz, oraz ważka kwestia przekładoznawstwa. Świąch pyta, czy to:

[...] intencja autorska ukryta w tekście lub sformułowana *explicite* w różnych wypowiedziach odautorskich czy też immanentna wymowa dzieła, uzasadniająca postulat tzw. interpretacji obiektywnej? Dzieło „samo-w-sobie” czy też kolejne, nawarstwiający się z wieku na wiek, z epoki na epokę jego konkretyzacje (czytelnicze, krytyczne, translatorskie), których ono, *in se*, nie posiada? [*ibidem*: 207].

2.7. Prawo zgodności

Mimo konstytutywnego dla przekładu zakłócenia podobieństwa oczekujemy jako odbiorcy zgodności przekładu z oryginałem. Tego samego oczekuje z reguły autor. Instytucja przekładu opiera się na wierze i zaufaniu (do samej instytucji oraz do tłumacza). „Wierzę, że to to samo” [np. *ibidem*: 204]. W sposób wyraźny do prawa zgodności odwołuje się w swoich rozważaniach Stolze, nazywając zgodność celem tłumaczenia:

Cel, jakim jest jedność sensu tekstu wyjściowego i przekładu, określamy tu za pomocą pojęcia „zgodność” (*Stimmigkeit*), celowo unikając terminu „symetria”, który w kontekście teorii przekładu mógłby brzmieć obco. Owa zgodność, będąca celem tłumaczenia, urzeczywistnia się w udanym, dokładnym, całościowym przekładzie tekstu, kiedy to zawarta w nim myśl bez trudu dociera do czytelnika [Stolze, 2009: 352-353].

Prawo zgodności silnie wiąże się z etyką przekładu i w rozważaniach nad przekładem pojawia się np. w formie postulatu lojalności [Nord, 2004; 2011].

W tłumaczeniach przysięgłych używa się formuły: „Za zgodność oryginału z przekładem...”, w której tłumacz oświadcza i potwierdza,

ryzykując ewentualnie utratę prawa do wykonywania zawodu i sankcje karne, że oryginał i przekład są zgodne.

Dla przekładoznawstwa pojawia się tutaj szereg pytań: Czym jest owa zgodność? Jakie warunki muszą zostać spełnione, by móc mówić o zgodności? Zasada zgodności nie precyzuje, co ma być zgodne. Zakłada się maksymalną zbieżność (w różnych pracach teoretycznych dotyczących przekładu prawo to usiłuje się uszczegółowić – np. zgodność informacji, zgodność formy etc.).

Jeżeli dany tekst można przetłumaczyć różnie, to kolejne pytanie brzmi, czy/kiedy można powiedzieć, że jest on przetłumaczony dobrze, czyli zgodnie? Można tu wyróżnić cztery zasadnicze pozycje:

- Sceptycyzm: „nie można powiedzieć”. Przeczy temu intuicja i doświadczenie, wiemy, że niektóre teksty są przetłumaczone dobrze, a inne źle.
- Relatywizm: gdy spełnione są cele.
- Realizm: kiedy przekład oddaje istotę oryginału.
- Normatywizm: kiedy przekład zostanie zaakceptowany przez społeczność, bo spełnia narzucone przez nią normy.

Z prawem zgodności koresponduje w pewnym sensie prawo normy, do którego odnosi się ostatni podpunkt. Koncepcję norm przekładowych sformułował Toury. Wedle tego badacza tłumacz, pełniąc funkcję społeczną, musi dostosować się do oczekiwań społeczności. Toury [1995] wyróżnił trzy rodzaje norm: normy początkowe (*initial norms*), wstępne (*preliminary norms*) oraz operacyjne (*operational norms*). Szczególnie normy początkowe oraz wstępne mają wpływ na to, czy przekład zostanie uznany za zgodny, albowiem normy wstępne odnoszą się do istniejących zasad przekładowych, natomiast normy początkowe dotyczą kwestii adekwatności i akceptowalności.

Uwzględnienie aspektu normatywności w prawie zgodności wiąże się z perspektywą odbiorcy, która istotna jest dla przekładu, ponieważ każdy przekład jest tekstem, a zatem odnosi się do niego następujące twierdzenie Bachtina:

Zdarzenie życia tekstu, czyli jego prawdziwa istota zawsze rozgrywa się na pograniczu dwóch świadomości, dwóch podmiotów. [...] **Tekst to nie rzecz.** Dlatego właśnie **niedopuszczalne jest eliminowanie z niego lub neutralizowanie innej świadomości, świadomości odbiorcy** [Bachtin, 1986: 408, podkr. J.K.].

Wedle Jerzego Ziomka przekład „jest zawsze «byciem dla...» i «byciem ze względu na...»” [Ziomek, 2013: 184].

Prawo zgodności i jego odpowiednia wykładnia ma duże znaczenie praktyczne, np. w sytuacji konfliktu, kiedy tłumacz musi usprawiedliwić swoje działanie i wybrane rozwiązanie. Instancją, wobec której musi on móc udowodnić zgodność, jest np. instytucja prawna (sąd), klient, opinia publiczna (recenzent, krytyk). Odbywa się to w różnych formach, czasami *post factum*, a czasami w formie komentarza, przedmowy, posłowania usprawiedliwiającego działanie i wskazującego na to, co jest zgodne, a co ewentualnie nie i dlaczego etc.

Terminem, który często pojawia się w znaczeniu podobnym do zgodności, jest odpowiedniość. Zgodność jest jednak pojęciem rozpatrującym przekład w sposób bardziej całościowy, globalny, natomiast odpowiedniość dotyczy relacji poszczególnych części składowych wypowiedzi. Ziomek [*ibidem*: 173] proponuje użycie terminu równoznaczności dla odpowiedniości na poziomie relacji semantycznej, równowartości w odniesieniu do relacji pragmatycznej oraz równokształtności, gdy dotyczy ona relacji syntaktycznej. Aby wypowiedzi oryginału i przekładu były zgodne, nie muszą, a często nie mogą być one jednocześnie równoważne, równoznaczne i równokształtne. W celu osiągnięcia zgodności w tłumaczeniu musi pojawić się różnica (por. prawo idei oraz nietożsamości).

2.8. Prawo optymalności (maksymalizacji zysku, minimalizacji straty, optymalnej alokacji)

Z owego napięcia między dążeniem do maksymalnej zgodności i jednocześnie utopii uzyskania pełnego odwzorowania wyrasta prawo optymalności, o którym Ziomek mówi np. w ten sposób:

Aby mówić o odkształceniach koniecznych, trzeba przyjąć założenie, według którego istotą wszelkiej działalności przekładowej jest utopijne dążenie do dokładnej odpowiedniości obu tekstów. Skutkiem dążenia utopijnego jest jednakże pewna realna optymalizacja owej odpowiedniości. Stan optymalnego podobieństwa tekstu *W1* [sic! *W2*, JK], zbudowanego w docelowym języku *J2*, do tekstu *W1*, zbudowanego w docelowym języku *J1*, nazwalimy ekwiwalencją [*ibidem*: 182].

Prawo optymalności głosi, że w sytuacji przekładu tłumacz powinien dążyć do największej korzyści kosztem

najmniejszych strat. Również cytowany powyżej Ziomek rozumie w ten sposób optymalność:

Będę ekwiwalencją (równoważnością translatorską) nazywał optymalny stosunek odpowiedniości tekstu przełożonego wobec oryginału. Pojęcia „optymalności” używam tu w znaczeniu zbliżonym do używanego w teorii gier: „rozwiązanie najlepsze z przyjętego punktu widzenia i przynoszące najwięcej korzyści przy możliwie najmniejszych stratach” [*ibidem*: 173].

Na fakt, że w przekładzie zwykle występuje jakiś zysk, nawet jeżeli straty są olbrzymie, wskazuje Georg Gadamer, pisząc, że „[n]awet jeśli przekład wydaje się przedsięwzięciem beznadziejnie deficytowym, w grę wchodzi nie tylko mniejsza czy większa strata, ale także pewien zysk, przynajmniej zysk interpretacyjny, przyrost wyrazistości i jednoznaczności” [Gadamer, 2009: 321]. Podkreślić jednak trzeba, że przyrost wyrazistości i jednoznaczności nie jest zawsze zyskiem, o czym pisałam już powyżej.

Pytanie jednak, które stawia sobie przekładoznawstwo, brzmi: Kiedy przekład faktycznie jest optymalny, kiedy zysk nie tylko równoważy, ale też przewyższa stratę?

Optymalizacji przekładu służą badania szczegółowe podejmowane w obrębie przekładoznawstwa, w ramach których opisywane są optymalne strategie rozwiązywania problemów przekładowych oraz demaskowanie takie, gdzie strata nie jest skompensowana przez zysk.

2.9. Prawo kompozycji

By jednak móc uwzględnić to, co w przekładzie jest zyskiem, a co stratą i wzajemnie je ze sobą skompensować, trzeba oprzeć się na prawie kompozycji. Co mówi nam prawo kompozycji? Podejście bazujące na nim zakłada, że odpowiedni układ elementów wykorzystanych w przekładzie daje w efekcie tekst zgodny z oryginałem (równoznaczny bądź równowartościowy, bądź równokształtny), czyli oddaje istotę oryginału, natomiast nie jest konieczne, by każdy element zbioru N1 odtwarzał odpowiedni element zbioru N.

Prawo kompozycji dla wielu teoretyków nie jest oczywiste, na podstawie wypowiedzi niektórych można dojść do błędnego przekonania, że przekład polega na dziedziczeniu. Mówiąc o dziedziczeniu, mam na myśli bezpośrednie przyporządkowanie elementu *a* tekstu wyjściowego do

elementu *aI* tekstu docelowego, *b* do *bI*, gdzie *aI* odtwarza (dziedziczy) cechy *a*, *bI* odtwarza (dziedziczy) cechy *b* itd. Zasadniczo pogląd, że przekład opiera się na dziedziczeniu leży u podstaw koncepcji ekwiwalencji, w której stwierdza się, że *aI* jest ekwiwalentem *a*. Przekład jednak nie polega na dziedziczeniu, dlatego że tekst „nie jest sumą swych elementów, lecz siecią ich skomplikowanych relacji” [Paepcke, 2009: 338]. Dlatego nie wystarczy „ekwiwalentnie” przetłumaczyć poszczególnych porcji tekstu, a potem je tylko połączyć. Paepcke wskazuje na to dalej, pisząc:

Jeżeli **podstawową zasadą tekstu jest jego nadsumatywność**, to nie sposób ujmować go jako tworu, który miałby powstać dzięki sumowaniu podporządkowanych form czy partii. Przeciwnie, **tekst jest jednością kształtu**, która pełni funkcję językową. W obrębie pojemniejszej formy mniejsze jednostki są co prawda określane przez szersze ramy tekstualne, niemniej zasada autonomii znajduje zastosowanie również w wypadku tych mniejszych form. Dlatego stosunek między mniejszymi jednostkami tekstualnymi i większą jednostką tekstu **nie jest stosunkiem absorpcji**: mniejsze jednostki nie rozplývają się w kształcie całości. **Nie jest on też stosunkiem addycji czy sumacji**, albowiem mniejsze jednostki zawsze są tylko częściową całością – pozostającą w relacji do nadsumatywnej całości. Omawiany stosunek **nie polega też na agregacji**, jeśli rozumieć przez nią relację opisywaną jako „jeden obok drugiego” czy „jedno w drugim”. **Relacją między różnorodnymi elementami na płaszczyźnie tekstu jest relacja wzajemnego dopasowania czy przyporządkowania** [...] [*ibidem*: 339, podkr. J.K.].

Prawo kompozycji realizuje postulat Stolze „nierozpatrywania poszczególnych elementów w oderwaniu od całości”, dlatego że „ogólną symetrię ewolucji bardzo trudno rozpoznać w osobnych, pojedynczych częściach” [Stolze, 2009: 353]. Dopiero gdy spojrzeć na przekład całościowo i będzie się go rozpatrywać jako kompozycję, zauważy się, że nawet bardzo „odmienne przekłady tego samego tekstu mogą osiągnąć optymalny poziom zgodności w stosunku do oryginału” [*ibidem*]. Wtedy:

Tłumaczenie otwiera [...] dostęp do tego, co jawi się jako ogarniająca, niepodzielna całość i co jako całość częściowa (*Teilganzen*) ukazuje się na płaszczyźnie tekstu wyjściowego i przekładu [Paepcke, 1986: 100, cyt. za: Stolze, 2009: 353].

W przekładzie i krytyce przekładu tak istotne jest uwzględnienie całości i prawa kompozycji dlatego, że jak wiadomo „*sensus* może się kryć w jednostkach o różnej długości” [Ziomek, 2013: 169]. Już „Hieronim i Horacy oponowali przeciw uznawaniu słowa (każdego słowa) za tekst skończony” [*ibidem*].

2.10. Prawo podwójnego autorstwa

Każdy przekład jest odczytaniem. Przekładu jako odczytania dotyczy się to, co Michaił Bachtin [1986] mówi o spotkaniu tekstu gotowego z tekstem-reakcją czy Roman Ingarden [1988] o potencjalności i aktualizacji tekstu w jego różnych konkretyzacjach:

Scenogram refleksji humanistycznej jest zawsze zapisem szczególnego rodzaju dialogu: złożonej relacji pomiędzy tekstem (przedmiotem badań i rozważań) a stworzonym okalającym kontekstem (pytającym, kwestionującym itp.), na którego obszarze realizuje się poznająca i wartościująca myśl uczonego. Jest to spotkanie dwóch tekstów – już gotowego i dopiero tworzonego tekstu-reakcji, a w rezultacie kontakt dwóch podmiotów, dwóch autorów [Bachtin, 1986: 408].

Każdy przekład jest dialogiem z zastanym, w tym sensie często nawet nie dia-logiem a poli-logiem, gdy istnieją już przekłady wcześniejsze, które – jeżeli są znane tłumaczowi – zawsze wpływają jakoś na kształt przekładu (bądź to przez afirmację, bądź to przez zanegowanie, odrzucenie pewnych rozwiązań czy całej poetyki przekładu). Dlatego, jak podkreśla Ziomek, „tłumaczenie jest praktyką komparatystyczną” [Ziomek, 2013: 181].

Prawo dwugłosu, podwójnego autorstwa, oznacza, że w utworze zawsze jest pewien pierwiastek pochodzący od tłumacza, wynikający z jego odczytania, wskazuje na to Balcerzan, który w innym kontekście mówi też o „odsiebiznach” tłumacza:

Fundamentalną kategorią poetyki przekładu jest kategoria podmiotu wypowiedawczego. Jak wspomniałem, dzieło tłumaczone najczęściej „rozdzwaja się”: pewna część utworu „pochodzi” jak gdyby bezpośrednio od autora oryginału, a pewna – od tłumacza” [Balcerzan, 2013: 112].

Pytania, które w tym kontekście stawia sobie przekładoznawstwo, brzmią np.:

- W jaki sposób zasoby kognitywne tłumacza, jego wrażliwość, emocjonalność, poetyka wpływają na kształt przekładu?
- Jaka część utworu pochodzi od tłumacza?
- Jak na kolejny przekład wpłynęły poprzednie?
- Jakie teksty/elementy dzieła są szczególnie wrażliwe na wpływ tłumacza, jego piętno?
- Czy są teorie przekładu albo czy istniały tendencje w historii przekładu dające większe lub mniejsze przyzwolenie dla ingerencji tłumacza?
- Kiedy wpływ tłumacza na dzieło jest tak duży, że nie można już mówić o przekładzie, a jedynie np. o adaptacji, pastiszu etc.?
- Aspekt etyczny przekładu: kiedy jest to głos autorski, a kiedy przekład przestaje nim być?
- Co zostało przemilczane w przekładzie i dlaczego [por. Tymoczko, 2009: 434]?

Ciekawą kwestią w kontekście podwójnego autorstwa są autoprzekłady. Jak sądzę, również w tym przypadku można mówić o podwójnym autorstwie, albowiem sam autor w momencie tworzenia przekładu jest już w pewnym sensie kimś innym niż twórca oryginału, a przede wszystkim w przekładzie dokonuje on też odczytania, konkretyzacji, przeniesienia na inny grunt językowo-kulturowy; w tym kontekście niezwykle inspirujące mogą się okazać badania nad autorefleksją tłumaczy własnych dzieł.

W kontekście prawa podwójnego autorstwa nie sposób nie wspomnieć Anny Legeżyńskiej [2013], mówiącej o tłumaczu jako drugim autorze, a wspaniale pointuje je słowo autora wielokrotnie korzystającego z usług tłumaczy, Ryszarda Kapuścińskiego, który w *Lapidarium VI* pisze: „Nie doceniamy, myślę, faktu, że znana nam światowa literatura tylko w połowie jest pisana przez autorów. W pozostałej części tworzą ją tłumacze” [Dudko, 2009: 5].

2.11. Prawo wpływu

Prawo wpływu mówi, że na przekład ma wpływ szereg czynników. Świąch pointuje w związku z tym metaforycznie, że tłumacz „jest realizatorem wielu «zamówień»” [Świąch, 2013: 199]. Do czynników wywierających wpływ na przekład należy m.in. dana kultura (np. otoczenie kulturowe jako zespół oczekiwań), biografia i zasoby tłumacza, projektowany czytelnik, zlecniodawca, redakcja, elity intelektualne, władza, cenzura, język i jego „sfery sił” [*ibidem*: 208], status autora [Tymoczko,

2009: 441], panujące ideologie i wiele innych. Istniejące przekłady mogą wpływać na nowe. Czynniki te mogą mieć skutek deformujący.

Maria Tymoczko [*ibidem*: 442] wskazuje na znaczenie patronatów (mecenatów, instytucji dotujących przekłady, wydawnictw etc.) determinujących działania przekładowe, wpływające m.in. na to, co się przekłada i publikuje. Autorka zwraca ponadto uwagę na rolę projektowanych czytelników jako istotny element wpływu, pisząc: „system przekonań i wartości czytelników wywiera wpływ na szczegółowe strategie przekładu przyjęte przez tłumacza, często już sam rodzaj publiczności determinuje ogólne normy” [*ibidem*].

Tłumacze część wpływów sobie uświadamiają, ulegając im z konieczności bądź dobrowolnie, po części jednak stosują też nieuświadomioną autocenzurę (por. wpływ obyczajowości na przekłady, szczególnie dziecięce, ale nie tylko, tendencję do puryzmu językowego, eliminacji bądź osłabienia wulgaryzmów etc.).

Prawo wpływu wiąże się ściśle z tym, że przekład jest zjawiskiem społecznym, wpisując się zawsze w układ sił społecznych, obojętnie czy na zasadzie sprzeciwu, kontestacji, czy oportunizmu bądź solidarności⁴. Prawo wpływu jest zatem pochodną i konsekwencją uwikłania przekładu w „świat”. Ziomek konstatuje:

[...] nie można produkować tekstów bez dostępu do informacji pozajęzykowej, czyli [...] przekład nie jest tylko przekodowaniem na poziomie języka. Świat, doświadczenie i język – to trzy wierzchołki, które wyznaczają obszar eksplorowany przez teorię przekładu. Podmiot mówiący i odbierający, a w przekładzie także pośredniczący, doświadczając świata, doświadcza go przez mowę. Między światem, mową a mówiącym toczy się gra – nie ma więc między światem a mową tudzież między światem a językiem stosunku odwzorowania [...] [Ziomek, 2013: 168].

Polski przekładoznawca nie odnosi się bezpośrednio do prawa wpływu, mówi jednak właśnie o owej nieustannie toczącej się grze między światem, mową a mówiącym. Należałoby tę formułę jednak rozszerzyć, bo gra toczy się też ze światem o przekład, jego zaistnienie i kształt. Świat

⁴ Godna uwagi, a jak się wydaje mało zbadana jest motywacja solidarności w formie wsparcia dla literackich dysydentów (i nie tylko) jako czynnik promocji przekładu literatury polskiej na Zachodzie w okresie komunistycznym. Dotyczy to zresztą w ogóle polityki „wspierającej” albo „wykluczającej” pewne przekłady.

wpływa na jego ograniczenia, deformacje, transformacje, na jego życie i śmierć. Mówiąc o śmierci przekładu, mam na myśli choćby tłumaczenia, które z różnych powodów (cenzura, autocenzura, zmieniająca się polityka wydawnicza etc.) nie ujrzały światła dziennego.

Zbadanie i szczegółowy opis czynników wpływających na przekład w różnych okresach historycznych i układach sił społeczno-politycznych są jednymi z zadań przekładoznawstwa, którym wielu badaczy poświęca sporo uwagi, ostatnio szczególnie w ramach badań kontekstu postkolonialnego, ale temat ten powraca też w kontekście konkretnych przekładów i ich losów.

Podkreślić trzeba też, że prawo wpływu nie dotyczy wyłącznie przekładu literackiego, choć w tym obszarze najłatwiej śledzić, jak „świat” (z jego różnorodnymi aktorami) rzutuje na przekład. Również jednak w ramach przekładu innych gatunków, jak choćby literatury specjalistycznej, tekstów informacyjnych czy przekładu instytucjonalnego, można obserwować czynniki wywierające wpływ na przekład⁵.

2.12. Prawo interferencji

Prawo interferencji jest rewersem prawa wpływu. Autorem tego prawa jest Toury. Mówi ono, że oryginał wpływa poprzez przekład na język przekładu:

U Toury’ego nośnikiem innowacji jest druga podstawowa zasada – „prawo interferencji”, powodujące, że w przekładzie pojawiają się pod wpływem oryginału elementy i struktury językowe obce wobec języka docelowego [Brzozowski, 2011: 59].

⁵ Na jeden z rodzajów wpływu w tekstach nieliterackich – a mianowicie na utarte przekonania, niekoniecznie samych tłumaczy, ale np. recenzentów – wskazuje Tabakowska w odniesieniu do używania metafor w tekstach naukowych: „W polskiej kulturze tradycyjnie panuje przekonanie, że nauka jest sprawą poważną i wobec tego teksty naukowe – w odróżnieniu od innych genre’ów nie mogą sięgać do pewnych środków językowych dostępnych użytkownikom języka. [...] Natrafiwszy na tę kulturową barierę, tłumacze zarówno zawodowi, jak i eksperci przeszczepiający nową dziedzinę nauki na polski grunt w obawie przed oskarżeniem o poetykę frywolność, która nie przystoi poważnemu naukowcowi i naraża na szwank naukową powagę, sięgają do niemetaforycznych, opisowych wyrażen” [Tabakowska, 2015: 102].

Można to bardziej uogólnić, mówiąc, że przekład jest nośnikiem interferencji językowych i kulturowych. Licznych przykładów dostarcza Elżbieta Tabakowska, zauważając, że tłumacz może stać się nawet „narzędziem w procesie kulturowego imperializmu” [Tabakowska, 2015: 106].

Pytanie, które zadaje sobie przekładoznawstwo, brzmi, na ile tłumacz jest świadomym promotorem zmiany, a na ile mimowolnie przenosi obce wzorce językowe i kulturowe do języka i kultury przekładu. W tym kontekście można myśleć o przekładzie również jako o infekcji, zakażeniu, bądź o inwazyjnej inseminacji [por. Derrida, 1981] czy rozważać rolę przekładu jako „językowej aneksji” [Chamberlain, 2009: 391].

Przekładoznawstwo bada zatem, do jakiego rodzaju interferencji dochodzi na skutek przekładu (językowych, gatunkowych, kulturowo-obyczajowych), jaki jest skutek tych interferencji i reakcja na nie.

2.13. Prawo nie(u/s)kończoności przekładu (można przekładać *ad infinitum*)

U podstaw prawa nieskończoności/nieukończoności przekładu leży następująca obserwacja: doświadczenie uczy, że tekst przekładu można poprawiać i zmieniać w nieskończoność. „Gotowy” przekład to pewna pragmatyczna koncesja, racjonalne ustępstwo, zgoda na niedoskonałość na rzecz życia. Lub mówiąc słowami Paula Ricoeura: „trzeba [...] ogłosić żałobę po pragnieniu doskonałości, aby bez upojenia i całkiem trzeźwo wziąć na siebie «zadanie tłumacza»” [Ricoeur, 2009: 326]. Nieskończoność przekładu jest, na co wskazuje Święch, zasadniczą cechą różniącą przekład od oryginału:

Wypowiedź tłumacza *à part* kwestionuje w danym przypadku tę cechę dzieła, która przeniesiona na wszystkie utwory oryginalne nie podlega dyskusji, mianowicie cechę jego skończoności [Święch, 2013: 196].

Owa niemożność przetłumaczenia do końca, ostatecznie, definitywnie, wynika właśnie z tego, że zarówno w przypadku oryginału, jak i przekładu mamy do czynienia z tekstem, a nie istnieje – jak zauważa Bachtin – „wspólny tekst tekstów”:

Zasadniczo wszelki system znaków (tzn. każdy język), niezależnie od liczebności kolektywu, który zawarł co do niego umowę, zawsze daje się odszyfrować, to znaczy przełożyć na inne systemy znakowe (inne języki). Istnieje zatem pewna ogólna logika tych systemów, potencjalny wspólny język języków

(który, oczywiście, nie może przerodzić się w konkretny język, jeden z języków). **Nigdy natomiast nie uda się do końca przetłumaczyć tekstu** (w odróżnieniu od języka jako systemu środków), nie istnieje bowiem potencjalny, wspólny tekst tekstów [Bachtin, 1986: 407-408, podkr. J.K.].

Warto tutaj zauważyć, że zwykle w translacji rozważa się problem nieprzetłumaczalności języków, ale przetłumaczalność tekstów, a Bachtin odwraca tę perspektywę.

3. Podsumowanie

Na podstawie powyższych wywodów można stwierdzić, że fundamentalne dla współczesnego przekładoznawstwa są następujące stwierdzenia:

1. Nie istnieje przekład bez oryginału, oryginał jest zewnętrzną racją bytu przekładu.
2. Pierwszorzędnym celem przekładu jest reprezentacja oryginału.
3. Znak x, tekst X zawsze można przetłumaczyć różnie.
4. Nie da się w sposób pewny przewidzieć, jak będzie brzmiało tłumaczenie.
5. „To samo” w przekładzie powstaje przez zaniechanie identyczności. Zakłócenie podobieństwa jest immanentną cechą przekładu, dlatego przekład zawsze różni się czymś od oryginału.
6. Idea oryginału stanowi wzór dla przekładu.
7. Przekład powinien być zgodny z oryginałem.
8. W sytuacji przekładu tłumacz powinien dążyć do rozwiązań optymalnych, czyli do największej korzyści kosztem najmniejszych strat.
9. Odpowiednia kompozycja elementów w przekładzie daje w efekcie tekst zgodny z oryginałem.
10. W przekładzie obok głosu autora zawsze jest pewien pierwiastek pochodzący od tłumacza, wynikający z jego odczytania, przekład jest dialogiem albo polilogiem.
11. Na przekład ma wpływ szereg czynników wewnątrztekstowych i zewnętrznych.
12. Przekłady wpływają na język i kulturę docelową.
13. Można przekładać w nieskończoność, gdyż nigdy nie da się definitywnie przetłumaczyć tekstu.

Wymienione w artykule prawa można uznać za najbardziej podstawowe, ale nie jedyne. Jak zostało pokazane, na ich gruncie rodzi się wiele pytań istotnych dla przekładoznawstwa. Odpowiedzi są różne

w zależności od teoretycznej proveniencji badacza. Jednak mimo że w przekładoznawstwie mamy do czynienia z różnymi orientacjami teoretycznymi, istnieje pewien wspólny fundament, co do którego przedstawiciele poszczególnych kierunków i szkół się zgadzają. Stąd *de facto* może jest między nimi nawet więcej podobieństw niż różnic.

Egzemplifikujące wypowiedzi teoretyków przekładu zostały zaczerpnięte głównie z dwóch antologii prezentujących współczesne teorie przekładu na świecie i oraz polską myśl przekładoznawczą pod redakcją Piotra de Bończy Bukowskiego i Magdy Heydel. Ograniczenie materiału ilustracyjnego było celowe, gdyż oczywiście do każdego z wyróżnionych praw można by było zacytować wypowiedzi szeregu innych znamienitych przekładoznawców, w sposób niepotrzebny rozsądziłoby to jednak ramy wywodu. W artykule nie tyle chodzi bowiem o kompleksowy przegląd literatury translatorycznej, ile o wskazanie na pewne elementy wspólne, co do których w przekładoznawstwie, jak się wydaje, panuje daleko idący konsensus. Czy całkowity? To pytanie pozostawiam otwarte – podkreślając, że na tym etapie traktuję zaproponowane prawa jako hipotezy naukowe, stawiając przekładoznawstwu zadanie zarówno ich dalszej weryfikacji, jak i ewentualnej falsyfikacji.

Bibliografia

- Bachtin, M. (1986), *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, PIW, Warszawa.
- Balcerzan, E. (1977), *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440-1974. Antologia*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Balcerzan, E. (2013), „Poetyka przekładu artystycznego”, w: M. Heydel, P. de Bończy Bukowski (red.), *Polska myśl przekładoznawcza. Antologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 103-118 [wyd. 1: 1988].
- Berman, A. (2009), „Przekład jako doświadczenie obcego”, w: M. Heydel, P. de Bończy Bukowski (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Znak, Kraków, s. 249-264 [wyd. 1: 1985].
- Bocheński, J. M. (1992), *Współczesne metody myślenia*, przeł. S. Judycki, W drodze, Poznań.
- Brzozowski, J. (2011), *Stanąć po stronie tłumacza. Zarys poetyki opisowej przekładu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

- Chamberlain, L. (2009), „Gender a metaforyka przekładu”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Znak, Kraków, s. 385-402 [wyd. 1: 1988].
- Derrida, J. (1981), *Dissemination*, University of Chicago Press, Chicago.
- Dudko, B. (red.) (2009), *Podróże z Ryszardem Kapuścińskim*, cz. 2: *Opowieści czternastu tłumaczy*, Znak, Kraków.
- Gadamer, G. (2009), „Lektura jest przekładem”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Znak, Kraków, s. 319-325 [wyd. 1: 1993].
- Hejwowski, K. (2004), *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Hermans, T. (2009), „Przekład, zadrażnienie i rezonans”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Znak, Kraków, s. 295-315 [wyd. 1: 1999].
- Ingarden, R. (1988), *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, PWN, Warszawa.
- Koller, W. (2009), „Przekład literacki z perspektywy językoznawstwa”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Znak, Kraków, s. 143-172 [wyd. 1: 1988].
- Kozak, J. (2009), *Przekład literacki jako metafora. Między logos a lexis*, PWN, Warszawa.
- Kubaszczyk, J. (2016), „Przekład jako przedmiot przedstawiający: ku ontologicznej definicji przekładu”, *Przekładaniec*, 32, s. 194-210.
- Kubaszczyk, J. (2017), „Qualitätsbewertung einer Übersetzung – von der Ontologie zur Axiologie”, *Glottodidactica*, 44/1, s. 53-73.
- Legeżyńska, A. (2013), „Tłumacz jako drugi autor”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Polska myśl przekładoznawcza. Antologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 239-253 [wyd. 1: 1986/1999].
- Nord, Ch. (2004), „Loyalität als ethisches Verhalten im Translationsprozess”, w: I. Müller (hrsg.), *Und sie bewegt sich doch. Translationswissenschaft in Ost und West. Festschrift für Heidemarie Salevsky zum 60. Geburtstag*, Lang, Frankfurt am Main [u.a.], s. 235-245.
- Nord, Ch. (2011), *Funktionsgerechtigkeit und Loyalität: Theorie, Methode und Didaktik des funktionalen Übersetzens*, Frank & Timme, Berlin.
- Paepcke, F. (2009), „Rozumienie tekstu a przekład”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Znak, Kraków, s. 337-346 [wyd. 1: 1980].

- Paepcke, F. (1986), „Verstehen, entscheiden, übersetzen”, w: K. Berger, H.-M. Speier (hrsg.), *Im Übersetzen leben. Übersetzen und Textvergleich*, Narr, Tübingen, s. 86-101.
- Podsiad, A. (2000), *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa.
- Ricoeur, P. (2009), „Paradygmat przekładu”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Znak, Kraków, s. 357-370 [wyd. 1: 2004].
- Skwarczyńska, S. (2013), „Przekład i jego miejsce w literaturze i kulturze narodowej”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Polska myśl przekładoznawcza. Antologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 119-141 [wyd. 1: 1973].
- Sochacki, D. (2013), „Hieronim ze Strydonu na progu europejskich strategii tłumaczeniowych”, *Źródła Humanistyki Europejskiej*, 6, s. 121-138, [on-line:] [Zrodla-Humanistyki-Europejskiej-6-7-Sochacki.pdf](#) – 30.11.2017.
- Stolze, R. (2009), „Tłumaczenie jako proces ewolucyjny”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Znak, Kraków, s. 347-355 [wyd. 1: 1992].
- Święch, J. (2013), „Przekłady i autokomentarze”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Polska myśl przekładoznawcza. Antologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 193-216 [wyd. 1: 1984].
- Tabakowska, E. (2015), „Bariery kulturowe są zbudowane z gramatyki”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Elżbieta Tabakowska. Myśl językoznawcza z myślą o przekładzie. Wybór prac*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 97-107 [wyd. 1: 2002].
- Toury, G. (1995), „The Nature and Role of Norms in Translation”, w: G. Toury, *Descriptive Translation Studies and Beyond*, John Benjamins, Amsterdam–Philadelphia, s. 53-69.
- Toury, G. (2009), „Metoda opisowych badań przekładu”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Znak, Kraków, s. 205-222 [wyd. 1: 1995].
- Tymoczko, M. (2009), „Literatura postkolonialna i przekład literacki”, w: M. Heydel, P. Bukowski (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Znak, Kraków, s. 429-447 [wyd. 1: 1999].
- Ziomek, J. (2013), „Przekład – rozumienie – interpretacja”, w: M. Heydel, P. de Bończa Bukowski (red.), *Polska myśl przekładoznawcza. Antologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 163-192 [wyd. 1: 1980].

STRESZCZENIE

W każdej nauce istnieją jakieś fundamentalne założenia, prawa, pewniki. Jak to wygląda w przekładoznawstwie? Czy teoria przekładu, na którą składają się bardzo różne podejścia teoretyczno-metodologiczne, jest tylko wspólnym mianownikiem dla nie zawsze zbieżnych, a czasami wręcz jawnie sobie przeczących przekonań badaczy, czy też również w przekładoznawstwie są jakieś założenia i prawa, co do których ogół teoretyków, a przynajmniej większość z nich, byłby się w stanie zgodzić? W artykule podjęta jest próba sformułowania katalogu takich praw i założeń, które wydają się podstawowe dla nauki o przekładzie.

Słowa kluczowe: przekład, teoria przekładu, prawa przekładu, optymalność, zgodność, kompozycja, wpływ, drugie autorstwo, reprezentacja, interferencja, różnica

ABSTRACT**Are Translation Studies a Field of Study Based on a Solid Foundation? Hypothesising about the Principles of Translation Studies**

In every field of study, there are some fundamental assumptions, laws or certainties. What is the situation in translation studies? Do the existing translational theories, which subsume very different theoretical and methodological approaches, offer a common denominator for not always convergent, and sometimes even openly contradictory, theoretical proposals of particular researchers? On the other hand, perhaps there are some translational assumptions and laws which all theoreticians, or at least the majority of them, would admit to be acceptable? The article attempts to create a catalogue of principles which seem to be fundamental for translation studies.

Key words: translation, translation theory, translation law, optimality, correspondence, composition, influence, second authorship, representation, interference, difference